

Opowieść o trójkącie małżeńskim Jerzego Bernatowicza, lubelskiego adwokata z bardzo bogatej rodziny, zaczyna się dość niewinnie. Zaczęło się od momentu spotkania z Mają, córką dobrze sytuowanych sprzedawców mebli. Kiedy dorastała, połączyła ich przyjaźń. Następnie doszedł do tego pociąg erotyczny. Czym skończy się ta relacja?

Jerzy właśnie skończył 35 lat. Prowadził spokojne, ustabilizowane życie wypełnione pracą we własnej kancelarii i rodziną. Wydawało się, że ma wszystko, o czym może marzyć człowiek w dobie drapieżnego kapitalizmu, smartfonów i mediów społecznościowych. To jednak były pozory.

Doskonale wiedział, że choć jest człowiekiem sukcesu, to sukces w jego czasach to coś ulotnego i trudno definiowanego. Dla jednych sukcesem jest wielka kariera zawodowa, dla innych- szczęśliwe życie rodzinne. Kiedy Jerzy Bernatowicz ukończył prawo na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim i obrał ścieżkę kariery adwokackiej, był przekonany, że tym samym zapewni sobie stabilizację finansową.

Ojciec Jerzego biznesem zajął się już w latach 80., na długo przed ustawą Wilczka i planem Balcerowicza, które stworzyły polski kapitalizm. Odniósł wielki sukces finansowy.

Dziesiątki tysięcy ludzi zarządzają własnymi firmami, ale tak ogromny sukces, jaki osiągnął Bernatowicz senior, był udziałem nielicznych.

Siłą rzeczy Jerzy startował w życie w cieniu bogatego ojca. Co miało plusy. Doskonale wiedział, co miał na myśli Woody Allen, mówiąc: *Posiadanie pieniędzy jest lepsze niż nędza. Z powodów czysto finansowych.*

Nie musiał zarabiać jako kelner czy barman w restauracji, by zarobić na studia. Mógł na naukę na uczelni poświęcić dzięki temu znacznie więcej czasu. Dlatego studia prawnicze ukończył z wyróżnieniem, jako jeden z najlepszych studentów na roku.

Na początku swojej kariery zawodowej, w tym samym czasie, gdy zakładał własną kancelarię prawną Bernatowicz i Partnerzy, ożenił się z Julią Wałczuk, uroczą absolwentką ekonomii. Poznał ją jeszcze na studiach.

Miała już dobrą pracę jako doradca finansowy.

Praca obojga jest trudna, ciężka, stresująca, wymaga skupienia i szerokich kompetencji, ale nagrodą są dobre zarobki i rozwój osobisty.

Dynamicznie rozwijające się kariery zawodowe obojga pozbawiły ich szansy na bliskość.

- Jurek, pobaw się z Marysią- prosiła go żona. -Jestem zmęczona, chcę spać.

- Julio, muszę posiedzieć przed laptopem i dokończyć pozew.

- Nigdy nie masz czasu dla naszych dzieci!- krzyknęła.

- Jutro mam ważne spotkanie z klientem. Nie mogę go przesunąć.

- Co jest dla ciebie ważniejsze? Rodzina czy pieniądze?- spytała.

Jerzy w rozmowie ze swoją żoną nie potrafił odpowiedzieć na to pytanie. Jednak w jego małżeństwie z Julią od początku było oczywiste, że praca nie jest dostosowania do życia rodzinnego, to życie rodzinne było dostosowane do pracy.

W pracy dla ludzi ambitnych, twórczych, zaangażowanych nie da się nie spalać, nie da się udawać, że jest się tylko dodatkiem, ona staje się całym życiem.

Nic dziwnego, że Jerzy był pracoholikiem.

Z kolegami z własnej kancelarii miał znacznie więcej wspólnych emocji i ważnych przeżyć niż z własną żoną.

Julia była w małżeństwie coraz bardziej samotna, czuła obcość swojego męża, brakowało jej czułości, a drogie perfumy, które kupował jej mąż, nie zaspokajały jej potrzeby bycia wysłuchaną.

Lublin wprawdzie nie jest Warszawą, ale również tutaj był stres miejskiego życia. System nerwowy

codziennie atakujący ludzi milionami bodźców, który nie zasypia nigdy.

W końcu Julia zmieniła pracę i wraz z trójką dzieci: Marysią, Matyldą i Mikołajem wyprowadziła się z Lublina do Warszawy.

Rozłąka nie pomogła ich małżeństwu. Także i Julia uciekła w pracę, dziećmi zajmowała się przede wszystkim wynajęta opiekunka i babcia.

Zdarzało się, że to do nich mówiły: mamo.

Choć Jerzy i Julia byli małżeństwem, żyli w dwóch wspaniałych, ale odrębnych światach. Niby razem mieli wspólne dzieci, ale wychowanie dzieci sprowadzało się w tym wypadku do wyboru piastunki, szkoły i przedszkola.

Nawet święta spędzali osobno. Julia spędzała Wielkanoc i Boże Narodzenie z dziećmi i rodzicami w Polsce, Jerzy wykorzystywał okres świąteczny na samotne wyprawy globtroterskie.

Boże Narodzenie 2011 roku Jerzy Bernatowicz spędzał w pięknej i egzotycznej Tajlandii. Po trzynastogodzinnym locie przez Moskwę wylądował w gorącym Bangkoku.

Traf chciał, że na świąteczny wypoczynek do Tajlandii wybrała się również Maja. Wybrała wprawdzie inny lot- przez Wiedeń, docelowy kierunek był jednak ten sam.

Znali się od lat. Nawet się przyjaźnili. Dopiero wtedy, po latach znajomości, Jerzy zobaczył w Mai kobietę. Wysoką, szczupłą blondynkę o błękitnych oczach. W typie Anji Rubik, w dodatku była ubrana w czarną seksowną sukienkę, idealną na tropikalne i gorące plaże Tajlandii.

Jerzy uwodził i czarował Maję, ona odwzajemniała jego uczucia. Piasek, morze i słońce były paliwem dla kielkującego zauroczenia. Dojrzały mężczyzna, po wielu zawirowaniach życiowych i dziewczyna mająca wszystko przed sobą.

Kiedy człowieka trafia strzała miłości, wydaje się, że ma się możliwość zatrzymania świata w stop-klatce. Gdy Maja i Jerzy całowali się pierwszy raz na plaży w Phuket, jemu nagle stanął przed oczami dramatyczny moment z jego życia. To był ten sam czas. Czas Świąt Bożego Narodzenia, tyle że siedem lat wcześniej. Również to była Tajlandia, nawet dokładnie to samo miejsce.

Tyle, że tamten niedzielny poranek nie był arkadyjski i idylliczny.

Wszystko przez przyrodę.

Widząc nadciągającą falę tsunami, która niszczyła wszystko, co napotkała na swojej drodze, Bernatowicz był potwornie przerażony.

Zupełnie nie wiedział, jak się zachować w razie tsunami. Całkowicie instynktownie rzucił się do szalonej ucieczki z plaży.

-Jerzy, co czułeś podczas tej ucieczki?

-Wtedy przed oczami stanęło mnie całe życie. Wszystko to, co osiągnąłem w nim, wszystkich ludzi, których kochałem i wszystkie najpiękniejsze chwile.

-Z czym kojarzył ci się obraz, który widziałeś?

-Wodny cmentarz. Tyle trupów, co oglądałem wtedy, na co dzień nie oglądają nawet pracownicy zakładów pogrzebowych.

Mimo tej traumy ciągnęło go, niczym wilka do lasu, do samotnych wypraw. Zazwyczaj robił je w okresach świątecznych. Jednak po tamtym tsunami zarzekał się, że więcej nie polecą już do Tajlandii.

A jednak zmienił zdanie i dał się namówić na kilkudniowy pobyt w Bangkoku i Phuket.

2012 rok powitali jednak w Singapurze. Atmosfera supernowoczesnej metropolii, w której luksus i bogactwo widać na każdym kroku, Jerzemu przypominała klimat cyberpunku.

Kiedy wybiła północ, czule pocałował Maję. Mimo tego, miał problem, by powiedzieć, że ją kocha.

-Kochasz mnie?

-Tak, nie mam ku temu wątpliwości. Kocham cię, a ty?

-Nie wiem. Wiesz, że mam żonę i rodzinę.

-A czujesz, że twoje małżeństwo się rozpada?

-Choć nasze małżeństwo umiera z każdym dniem i nie potrafię go uratować, nie umiem też zostawić żony samej z dziećmi. -Rozumiem to, dla nich byłby to dramat. Chcę z wakacji powrócić z tobą.

-Zgadza się.

Ich oboje czekał długi, piętnastogodzinny lot z Singapuru przez Helsinki do Warszawy. Jerzemu, pracoholikowi, dla którego praca w kancelarii była całym jego życiem, bardzo zależało, by lot odbył się już w Nowy Rok, tak żeby móc wrócić do niej jak najszybciej.

Już w samolocie powrotnym przygotowywał pozwody sądowe dla swoich klientów. Miłość miłością, uczucia uczuciami, ale to kariera prawnicza była najważniejsza.

Po powrocie ze świąteczno-noworocznego urlopu dla Jerzego Bernatowicza znów najważniejsza była praca. W kancelarii zostawał po godzinach, w dodatku pracę zabierał do domu.

Inni spędzali zimowe wieczory w domu przed telewizorem lub surfując po Internecie. On- całe wieczory poświęcał na przygotowanie pozwów sądowych lub czytanie akt sprawy.

Żona Julia po przeprowadzce do Warszawy z dziećmi odwiedzała męża raz na dwa tygodnie. Na częstsze odwiedziny nie pozwalały jej obowiązki zawodowe. Również jej praca, w warszawskiej firmie zajmującej się finansami, była bardzo absorbująca.

Dzięki temu ich wspólne dzieci chodziły do dobrych szkół i przedszkoli. Uzdolnione muzycznie Matylda i Marysia miały prywatnych nauczycieli fortepianu i skrzypiec.

Za życie na odległość Jerzy i Julia płacili wysoką cenę. Oddalali się od siebie. Jeszcze, gdy mieszkali razem, oboje od problemów małżeńskich uciekali w pracę, Julia dodatkowo jeszcze w zdobywanie wykształcenia.

Już będąc żoną, kończyła europeistykę, miała już studia podyplomowe z zakresu zarządzania oraz finansów i rachunkowości. Kiedy była na urlopie macierzyńskim po urodzeniu Marysi, podjęła studia prawnicze.

Z mężem rozmawiała przez telefon o sprawach związanych z pracą, trójką ich wspólnych dzieci, warszawskich korkach, najnowszych hitowych serialach, bieżącym kursie dolara i franka szwajcarskiego- (Julia pracowała w firmie, która działała na rynku walutowym Forex), ale nie o uczuciach.

Wreszcie przyszedł moment prawdy.

-Julio, co nas jeszcze łączy? Czy jeszcze się kochamy?

-Na pewno łączy nas to, że mamy dzieci. Nadal kocham cię, ale coraz słabiej.

-Zdradzałeś?

-Zdarzało się.

-Jak mogłeś mnie to zrobić!- oburzyła się. Przecież mówiłeś, że mnie kochasz!

-Stało się to podczas świąteczno-noworocznego wyjazdu do Tajlandii. Plaża, morze, słońce i drinki uderzyły mi do głowy.

-A mogłeś święta spędzić z rodziną, przy wigilijnym stole, podzielić się opłatkiem. Choćby dla naszych dzieci!- krzyknęła.

-Tak, zdradziłem cię, nie byłem wierny tobie. Przepraszam.

-Nadal spotykasz się z Mają?

-Tak, jeśli tylko nie zbiega się to w czasie z zawodowymi obowiązkami.

-Rozumiesz, co zrobiłeś? Przysięgałeś wierność i miłość! Czy wiesz, czym jest wierność? Czy wiesz, czym jest miłość?

Jerzy z trudem, ale przyznał się do zdrady małżeńskiej. Podobnie jak do tego, że nie zerwał kontaktów z Mają.

W "Portrecie Doriana Greya" jest takie zdanie: *Jedynym sposobem pozbycia się pokusy jest uleganie jej.*

Nieświadomie była to jego dewiza życiowa. Nieświadomie, bo gdyby go o to zapytać, wskazałby inne zdanie.

Z Mają, studentką młodszą od niego o 15 lat, łączyło go coraz więcej przeżyć. Stała się dla niego, żona-

tego mężczyzny, pokusą nie do odparcia już podczas świątecznego pobytu w Tajlandii i Singapurze. To wtedy ich wieloletnia przyjaźń zamieniła się w zauroczenie, a on zobaczył w niej kobietę. Nie dorastającą dziewczynę, jaką dotąd była w jego oczach, ale zalotną i elegancką młodą damę. Może dlatego, że był żonaty, miał problem, by powiedzieć, że kocha Maję. Gdy spotykali się, obsypywał ją prezentami, nie szczędził jej czułości i pocałunków. Pieszczotliwie nazywał ją słowikiem. Żył między dwiema kobietami. Między żoną Julią, z którą małżeństwo dało mu trójkę dzieci i stabilizację życiową, lecz płomień miłości między nimi gasł z każdym dniem, a młodą kochanką Mają, do której żywi coraz gorętsze uczucia, ale nie wiadomo, czy dla niej poświęci swoje dotychczasowe życie, a ona dla niego.

Walka z kolokwiami, sesje, latanie z indeksami po wpisy. Tak w skrócie wyglądają studia na uczelni. Jerzy doskonale zdawał sobie z tego sprawę. Teraz był eleganckim dżentelmenem w garniturze od Armaniego, jednak pamiętał siebie sprzed lat.

Studia prawnicze traktował bardzo serio, poświęcił się im całkowicie.

Zaprzeczał tym samym stereotypowi hedonistycznego młodzieńca z bogatej rodziny, który poświęca się konsumowaniu i przyjemnościom.

Był z tych, którzy uważali, że prawdziwy sukces w życiu osiąga się tylko dzięki ciężkiej i wymagającej pracy. Nie chciał by zarzucano mu, że dostał się na prestiżowe studia prawnicze dzięki pieniądзом i koneksjom ojca.

-Jerzy, naprawdę wierzysz w to, że sukces w życiu osiąga się dzięki ciężkiej pracy?

-Tak. W prawie do wysokiej pozycji zawodowej dochodzi się latami. Tutaj kariery zawodowej nie robi się w rok.

-Nie sądzę. Wielu ludzi ciężko pracuje i nie dochodzi do milionów. Czy tobie było łatwiej tylko dlatego, że miałeś bogatego ojca? -Trudniej. Wszystkim musiałem udowadniać, że nie jestem tylko bogatym dzieciakiem, który wszystko zawdzięcza pieniądзом ojca.

-To zdecydowało o tym, że nie zdecydowałeś się na związanie swojej ścieżki zawodowej z prawem, a nie z biznesem?

-Majko, w pewnym sensie tak. Do przystąpienia do egzaminów maturalnych myślałem, że tak jak ojciec zajmę się biznesem i pomnażaniem zysków.

-A jednak prowadzisz firmę. Jak moi rodzice zresztą.

-Wiesz, czym się różni prowadzenie kancelarii prawniczej od prowadzenia firmy? Zwykłą firmę może prowadzić każdy, nawet człowiek po podstawówce. A by móc otworzyć własną kancelarię, o zarządzaniu i prowadzeniu jej nie wspominając musisz przez lata kształcić się i cały czas doskonalić swoje kompetencje.

W kwietniu 2012 r. na wielkanocny weekend do Paryża Jerzy zabrał już nie swoją żonę, ale kochankę i starszą córkę Marię. Zakupy na rue de Rivoli i Avenue Montaigne, spacer po słynnych paryskich bulwarach, kawa w legendarnych Cafe de Flore, Cafe Procope i Le Deux Magots.

Taka kawa z pewnością smakowała zupełnie inaczej niż kawa w sieciowym Starbucksie.

Kto wie, może Jerzy właśnie pił kawę przy tym samym stoliku, co Leonardo DiCaprio w "Incepcji"?

On wyglądał jak elegancki paryski dżentelmen, w drogim garniturze od Armaniego, na którego z pewnością nie było stać ani przeciętnego Polaka, ani nawet przeciętnego Polaka pracującego na emigracji zarobkowej.

Maja- w czerwonej sukience, na którą nałożyła modny czarny kardigan, kupiony przed samym wylotem do Paryża, wyglądała jak tajemnicza kusicielka, która jest niedostępna dla mężczyzn. Poza jednym, dla którego bije jej serce i który dla niej jest całym światem.

Romantyczny obraz, który jest związany i powszechnie kojarzony z Paryżem, wydawał się doskonale towarzyszyć miłości. Pocałunkom pod wieżą Eiffla. Czułym gestom na bulwarze Saint-Germain. Szalowi uniesień w Moulin Rouge. Dziecięcej fantazji paryskiego Disneylandu i Parku Asteriksa.

Ciąg dalszy tej opowieści o miłości i zdradzie nastąpi...

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

KatarzynaKonopkaChludzinska, dodano 19.04.2017 10:33

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.